

PRYMAS WYSZYŃSKI – TWÓRCA POLSKO-NIEMIECKIEGO DIALOGU I POJEDNANIA

Początkiem zmian na „polsko-niemieckiej linii frontu”, bez których nie byłoby późniejszych starań o pojednanie, a także polsko-niemieckiego współdziałania w różnych wymiarach (w tym na przykład w bardzo istotnej, a niedocenianej wymianie młodzieży) i prowadzonego z różnym natężeniem dialogu między obu państwami i narodami (nie dyskutujemy tu kwestii, komu przynosi on większe korzyści, kto jest do niego lepiej przygotowany i ma jego dalekosiężną wizję), była inicjatywa biskupów polskich *Orędzie Biskupów Polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim*, zwana w literaturze historycznej *Listem Biskupów Polskich do Niemieckich* lub skrótowo *Orędziem* (z 18 listopada 1965 r.).

Bez tej akcji nie byłaby możliwa wizyta Brandta w Polsce, nie byłby też możliwy dialog polsko-niemiecki, a jeśli zdarzyłyby się – to jego wymiar nie byłby pełny. W ostatnim czasie znalazło się w moich rękach kilka tekstów zamieszczonych w polskim internecie i polskiej prasie codziennej, odnoszących się do stosunków polsko-niemieckich. Ich autorzy twierdzili, że początek szeroko rozumianej zmiany tych stosunków to wizyta Willy’ego Brandta w Warszawie w 1970 r. Podstawą tego twierdzenia był słynny i ważny gest „kniefallu” – „ukłęknięcia” kanclerza Niemiec przed pomnikiem Bohaterów Getta Warszawskiego. A przecież do tej pory nie wiemy, do kogo naprawdę skierowany był ten gest; czy Brandt klękał przed żydowskimi, czy przed wszystkimi ofiarami Niemców. Jego autor nic na ten temat nie powiedział, również zaprzyjaźnieni ze mną Niemcy nie potrafią precyzyjnie określić adresata tego podniosłego (i tak nietypowego przecież) zachowania się niemieckiego polityka. Liczne „autorytety moralne i naukowe” twierdzą, że wiedzą... Nie o gestach jednak, choćby najbardziej symbolicznych i podniosłych, chcemy mówić. Otóż nie ma nic bardziej błędnego niż takie właśnie twierdzenie, że polsko-niemieckie stosunki zaczęły zmieniać się dopiero po wspomnianej wizycie.

W powstaniu i podpisaniu listu wielki udział miał prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński. Zwracam na to uwagę, bo fakt stworzenia i wystosowania przez polski episkopat do swojego niemieckiego odpowiednika listu tej treści, jakie zawierało *Orędzie*, było w ówczesnej Europie i świecie – „poranionym i przeoranym” przez wojnę światową – wydarzeniem absolutnie bez precedensu, tym bardziej że do winnych swą rękę wyciągały ofiary (wydarzeń, jakie miały miejsce na terenie okupowanej w latach 1939–1945 Polski, nie trzeba tu przypominać). Gest ten i myśl, jaka mu towarzyszyła, zostały zapomniane. Taka widać jest potrzeba chwili formowanej poprawnością polityczną i trudną do zdefiniowania niechęcią „elit” do Kościoła katolickiego i chrześcijaństwa w ogóle.



Spotkanie delegacji episkopatów Polski i Niemiec; od lewej: przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, abp Kolonii Józef kard. Höffner; prymas Polski; abp Monachium Józef kard. Ratzinger

Zwracając się do swych niemieckich „braci we wierze”, Stefan Wyszyński „przebaczając i prosząc o przebaczenie”, czynił to z pozycji chrześcijanina, Europejczyka i Polaka. Polaka, który rozumiał polskość nie jako balast i zestaw utrudniających życie złych cech, immanentnie związanych z naszą ojczyzną i jej mieszkańcami, ale jako pewnego rodzaju zobowiązanie zakotwiczone w dbałości o Polskę, Polaków i dobre sąsiedztwo z Niemcami, tak przecież mocno odciskającymi swą obecność w polskiej historii. Nie bez znaczenia była tu także nieopisana precyzyjnie wiara prymasa w „chrześcijańską Europę”.

Na takie działania polityczne nie zdobył się wtedy nikt z polityków na Zachodzie, o Wschodzie nie wspominając. Postępowanie prymasa wywołało szok u komunistów rządzących wtedy Polską z sowieckiego nadania. Kościół wyrwał im z rąk ogromny kawał kompetencji, które wydawały się z ich punktu widzenia zupełnie niekwestionowane. Zareagowali niespotykaną agresją i typowym dla nich jazgotem propagandowym: „Rozpoczęty w dokumentach biskupich dialog w przedmiocie granicy polskiej [w *Orędziu* Biskupi Polscy nie wspominali o granicy Polski w takim kontekście, w jakim używa tego w swej korespondencji Józef Cyrankiewicz] na Odrze i Nysie nie przyniósł Polsce niczego dobrego. Biskupi niemieccy, ważąc słowa i nie zajmując bezpośrednio stanowiska w tej sprawie, w sposób pośredni i zdecydowany stanęli na gruncie rewizjonistycznym. [...] Dla Niemiec »nieszczęśliwe skutki wojny« wyrażają się przede wszystkim w powrocie Polski na Ziemię Zachodnie i Północne i w przesiedleniu Niemiec z tych terenów. Nutą współczucia dla Niemiec potwierdza to *Orędzie* biskupów polskich w słowach: »Polska granica na Odrze i Nysie, co rozumiemy dobrze, jest dla Niemiec gorzkim owocem ostatniej wojny... wraz z cierpieniem uchodźców i wypędzonych Niemców«. [...] W rzeczywistości biskupi polscy, nawet bez uprzedniej prośby [...] wybaczyli Niemcom wszystkie zbrodnie, jakich dopuścili się Niemcy [...] wobec

Polski i narodu polskiego. Łącznie ze zbrodnią ludobójstwa. Biskupi mówią przecież w swym *Orędziu* do biskupów niemieckich: »...wyciągamy do Was nasze dłonie z ław kończącego się Soboru, **udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie**« [podkreślenie – P.Ł.]. [...] Żadne dokumenty biskupie nie mogą wymazać hitlerowskich zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Nie zostaną one ani zapomniane, ani wybaczone. Nie jest to problem zemsty czy moralności, lecz sprawiedliwości. Prośba autorów *Orędzia* o udzielenie przez biskupów niemieckich przebaczenia narodowi polskiemu, który nie ma na sumieniu żadnych win, nie dopuścił się żadnych zbrodni wobec Niemców, a tylko stanął w obronie swej ojczyzny napadniętej przez Niemcy [...] – jest dla narodu polskiego wprost obrażająca i poniżająca jego godność. [...] Od hierarchii kościelnej niczego więcej się nie domagamy, tylko lojalności wobec Polski Ludowej [...] Jednak część episkopatu, na czele z kardynałem Wyszyńskim, pozostała na swoich dawnych, [...] pozycjach walki z socjalizmem, [...] antykomunizm zamieścił w ich umysłach poczucie patriotyzmu, zaćmił fakt, że walka z komunizmem uderza rykoszetem w granice Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku, godzi faktycznie w niepodległy byt narodu polskiego. Kapitalistyczno-obszarnicza Polska zesłała bezpowrotnie z dziejów historii narodu polskiego. Na mapie Europy państwo polskie może figurować tylko jako państwo socjalistyczne. [...] Rząd PRL, organa władzy państwowej, nie prowadzą ani nie chcą prowadzić walki z Kościołem, [...] część hierarchii kościelnej na czele z kardynałem Wyszyńskim wyszła z konstytucyjnych ram [...] podjęła walkę z rządem, z władzami Polski Ludowej, [...] władze państwowe muszą na to reagować. [...] Ta część hierarchii kościelnej, która gwałci ustawę zasadniczą [...], nie może liczyć na tolerancję ze strony państwa i opinii publicznej. Nie otrzyma też paszportów [...], dopóki nie zajmie lojalnej postawy wobec państwa, wobec Polski Ludowej”¹.

Cytowane fragmenty listu byłego premiera PRL Józefa Cyrankiewicza doskonale charakteryzują atmosferę, jaka zapanowała w kręgach komunistycznej władzy po inicjatywie Episkopatu Polski z 1965 r. i reakcji Episkopatu Niemiec na tę inicjatywę (5 grudnia 1965 r.).

Peerelowskie służby specjalne odnotowywały reakcje na to wystąpienie, jakie pojawiały się poza granicami Polski, oceniały też postawę prymasa i Episkopatu Polski w omawianej kwestii.

Wśród licznych dokumentów znajdujących się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej są takie, z którymi nie mieli jeszcze okazji zapoznać się badacze problemu. Nie zmieniają one zasadniczo naszej wizji zdarzeń związanych z „problematyką *Orędzia*” i nie pomogą udzielić precyzyjnej odpowiedzi na nadal nurtujące badaczy liczne pytania związane ze sprawą. Materiały te „nie przebudują” generalnie naszej wiedzy o problemie *Orędzia*. Nie zmienią też znacząco naszych opinii na temat jego znaczenia i skutków dla stosunków polsko-niemieckich. Mogą jednak wzbogacić naszą wiedzę na temat sposobów myślenia władzy w Polsce i roli, jaką w kształtowaniu tego myślenia w odniesieniu do Kościoła katolickiego odgrywała policja polityczna PRL. Relacjonując zawartość dokumentów, należy podzielić występujące w aktach informacje na grupy dotyczące „spraw niemieckich” i niemieckich reakcji na inicjatywę kard. Stefana Wyszyńskiego. W tej części znajdują się również niemieckie opinie o polskim Kościele, opinie o polskim Kościele wyrażane w dokumentach agenturalnych SB, opinie taj-

¹ AIPN, 1439/64, List („Do Księża Biskupów Kościoła Rzymsko-Katolickiego na ręce Sekretarza Episkopatu Zygmunta Choromańskiego”) Józefa Cyrankiewicza (1911–1989), Premiera RP (1947–1952) i PRL (1954–1970) w dokumentach MSW dotyczących kwestii „Orędzia Biskupów”, s. 31, 33, 35, 39, 40.

nych służb Polski Ludowej o reakcjach Kościoła na nagonkę inspirowaną ukazaniem się *Ore-dzia* i grupy dokumentów „innych”, które krążąc wokół interesującej nas tematyki, „dotykają częściowo problematyki *Ore-dzia*”. Echa całej sprawy pojawiały się w dokumentach dość długo – nawet do początku lat siedemdziesiątych.

Dostępne dokumenty, jeśli chodzi o ich treść, są znacznie „spokojniejsze” od reakcji ówczesnych mediów, ale nie indyferentne.

„Sprawy niemieckie”

Rzecz charakterystyczna i chyba nieprzewidziana przez nikogo – łącznie z kard. Stefanem Wyszyńskim: *Ore-dzie* stało się istotnym elementem gry politycznej odnoszącej się do państwowości NRD. *List Biskupów Polskich...* pominął bowiem całkowitym milczeniem istnienie „pierwszego niemieckiego państwa robotników i chłopów”, stając *de facto* na stanowisku jego nieistnienia. W tej kwestii zwracano uwagę na suwerenność NRD i wiążące się z tym uznanie przez to państwo granicy na Odrze i Nysie. Inicjatywa polskich biskupów wywołała też niemałe zamieszanie i zaniepokojenie wśród „towarzyszy” z NRD właśnie, którzy obawiali się pozytywnego podejścia ówczesnej Polski, czy raczej czynników partyjnych, do próby stabilizowania stosunków polsko-zachodniemieckich, które mogły uderzać w pozycję ich „socjalistycznej ojczyzny”. Podobne reakcje do tych, jakie przejawili urzędnicy enerdowskiego MSZ, artykułowali politycy marginalnych partii pojawiających się na scenie publicznej tego kraju w chwilach napięcia (by legitymizować reżim szefa państwowej nawy NRD Waltera Ulbrichta). Ich głosy były szczegółowo rejestrowane przez SB. Reprezentanci „Ost-CDU” uznawali za błąd zwracanie uwagi na *Ore-dzie* przez władze polskie oraz ich walkę z prymasem Polski: „[...] lepiej było listów po prostu nie zauważać publicznie, a tylko reagować wewnątrznie”. Przyjęcie postawy konfrontacyjnej musi doprowadzić do złych skutków. W opinii świata pasmo nieporozumień między władzą a Kościołem będzie wykorzystywane przeciw partii właśnie, na prostej zasadzie: „[...] siły prawdziwie polskie, myślące samodzielnie, jak Kościół – łatwo porozumiałyby się z Bonn, a tylko wierny Moskwie rząd polski uprawia antyniemiecką propagandę”. Z punktu widzenia polityki i istnienia NRD, jako niezależnego bytu państwowego, inicjatywa biskupów polskich ignorująca istnienie dwu państw niemieckich była bez sensu, gdyż między PRL a NRD żadne problemy i kwestie sporne nie istnieją: „[...] i nie trzeba żadnego więcej »pojednania« ni »wybaczenia«”, a pytanie: czy polski Kościół nie wie, że istnieje NRD? – wydawało się zasadne.

Tak już zupełnie na marginesie – w propagandzie PRL wykorzystywano mocno udział niemieckiego Kościoła katolickiego w budowie i kształtowaniu postaw żołnierzy „Bundeswehry”, starając się opisywać ten proces jako pełną kontynuację tego, co działo się wcześniej w Wehrmachcie: „W każdej jednostce [...] jest co najmniej dwóch kapłanów: jeden rzymskokatolicki i jeden ewangelicki. Jeśli w hitlerowskich dywizjach na 10–12 tys. żołnierzy było dwóch kapłanów, to w Bundeswehrze 1 duchowny przypada na 1500 żołnierzy [...] kapłani wojskowi [...] wychowują również żołnierzy w duchu tradycji krzyżackich i pruskich, a nawet hitlerowskich”. Wypada tu zwrócić uwagę na to, że w LWP duszpasterstwo wojskowe w tym czasie *de facto* nie istniało, powoływano za to w formie represji do służby wojskowej kleryków (atmosferę tej służby oddano świetnie w filmie Rafała Wieczyńskiego o ks. Jerzym Popiełuszcze). Chcąc nie chcąc, przyznawano przy tym, że inicjatywa, która wyszło od „polskiego Kościoła”, miała istotne znaczenie dla dialogu polsko-niemieckiego i kierowała dyskusję na temat powojennych granic naszego kraju na zupełnie nowe tory, włączając w nią przy tym nie tylko niemieckie środowiska katolickie.

W dokumentach z tego okresu cytowano fragmenty z dziennika „Die Welt”, w których optymistycznie oceniano kościelną inicjatywę pochodzącą z Polski, widząc w niej punkt zaczepienia: „[...] dla szczerego i dobrego klimatu rozmowy”. Dawało to podstawy do kolejnych ataków na Kościół i prymasa. Zastanawiano się przy tym, czy zmiany następujące w sposobie myślenia w Niemczech nie są efektem akcji o charakterze: „[...] dywersyjno-politycznym, będącej konsekwencją wymiany orędzi między episkopatem polskim i niemieckim”. Próbowano też znaleźć w aktywności strony niemieckiej ślady doraźnej obrony prymasa Polski, którego w różnych niemieckojęzycznych mediach wyraźnie odróżniano od Gomułki², przed atakami „władzy ludowej” oraz: „[...] neutralizacji niekorzystnych dla NRF politycznych skutków *Orędzia* biskupów polskich bez angażowania rządu NRF i osiągnięcia konkretnych korzyści w dziedzinie współpracy z episkopatem polskim”.

Dostrzegając w *Orędziu* dokument polityczny, Niemcy nie uciekali od trudnych dla siebie problemów i pytań stawianych przez polskiego kardynała – to też wielka i niedostrzegana zasługa Stefana Wyszyńskiego, który zmusił naszych zachodnich sąsiadów do głębszej refleksji nad własnymi dziejami. Ze smutkiem należy dostrzec brak tej refleksji dziś. Dotyczyło to efektów wojny, która wpełnęła Polskę „w objęcia komunizmu i ateizmu”, a także i tego, że to z ich winy granica polsko-niemiecka przebiega tak, jak przebiegała w 1965 r.³ Te sformułowania kładły całkowity kłam propagandzie komunistów o „wyprzedawaniu” przez Kościół polskich interesów narodowych, w tym szczególnie oskarżaniu Kościoła o „oddawanie Niemcom” terytoriów uzyskanych przez Polskę po 1945 r.

Ze zgromadzonych w IPN dokumentów widać wyraźnie, że Niemcy doskonale orientowali się w prowadzonej przez polskich komunistów grze i próbach manipulowania zarówno jedną, jak i drugą stroną. Dawano temu wyraz w prasie, radiu i telewizji. Część z tych audycji była monitorowana przez polskie tajne i dyplomatyczne służby – wtedy trudne do rozróżnienia. Klasycznym przykładem jest tu znajdujący się w aktach „Stenogram dialogu pomiędzy Prezesem EKD [Evangelische Kirche in Deutschland] – Kurtem Scharfem⁴ i redaktorem »Die Zeit« Hansjacobem Stehlem⁵ przeprowadzonego w zachodnioniemieckiej TV”. Oto fragmenty tej rozmowy: „Stehle: – W oficjalnych komentarzach polskich przypisano panu,

² AIPN 0445/12, t. 1–2. Tłumaczenie z „Neue Zürcher Zeitung”, „Kardynał Wyszyński – Prymas Polski przeciwnik Gomułki”, 25 I 1966: „Wiele typowych polskich cech narodowych [...] gorący patriotyzm [...] obcesowość, impulsywność i skłonności do gniewu zbiegają się z pokorą i samodyscypliną [...]. Zdrowy ludzki rozsądek idzie w parze z sentymentalizmem, wielkoduszość z wrażliwością na drobiazgi. Ponad tym wszystkim widnieje iście »pańskie zachowanie się« [...]. Pod jednym względem przewyższa Wyszyński szefa partii [...] jest człowiekiem, którego potęga tkwi w przemówieniu. Jego kazania stały się ostrą bronią. Swoim jasnym, klasycznym, czysto polskim językiem przewyższa szefa partii”, s. 61–62.

³ AIPN, 1439/64, artykuł ze „Stuttgarter Zeitung” z 3 grudnia 1965 r.: „Wy, Niemcy, widzieliście tylko cierpienia, które zgotowała wam linia Odra–Nysa, ale nie widzieliście, że dzieli ona co prawda Niemcy od Polski, ale nie dzieli Wschodu od Zachodu. Ta granica leży na polskiej granicy wschodniej, która nie z naszej winy biegnie tak daleko na zachód. Zrozumcie, że możemy utrzymać nasz duchowy bastion przeciw komunizmowi”, s. 88.

⁴ Kurt Scharf (1902–1990), przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, w połowie lat trzydziestych więzień Sachsenhausen, w latach 1966–1976 biskup ewangelicki dla Berlina i Brandenburgii, przewodniczący „Akcji Znak Pokuty”.

⁵ Hansjacob Stehle (ur. 1927), na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych akredytowany w Polsce jako jeden z pierwszych niemieckich dziennikarzy (1957–1961: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”), watykanista, historyk, publicysta.

panie prezesie, że wyczytał pan z listu polskich biskupów, iż są oni gotowi do tego, aby z nimi prowadzić »rozmowy w sprawie granic«. Scharf: – To jest nieporozumienie ze strony rządu warszawskiego. Ja nigdy nie przypuszczałem, że polscy katolicy biskupi myślą w tym przedmiocie inaczej aniżeli rząd i naród polski. Ja chciałem jedynie nawiązać do słowa »dialog«, które jest zawarte w liście biskupów polskich, i wyraziłem z tego powodu swoją radość, że problem granic jako całość ponownie ma być przedyskutowany w rozmowie, w dialogu. Stehle: – Co miał pan tutaj na uwadze, mówiąc: problem granic? Scharf: – Mówiąc to, mam na uwadze problem prawa mniejszości, uzyskanie prawa do własności dla ludności mieszkającej zarówno po jednej, jak i drugiej stronie granicy, a także zagadnienia indywidualnego, prywatnego zadośćuczynienia dla polskich obywateli za krzywdy, jakie spotkały ich ze strony narodowosocjalistycznych władz okupacyjnych. Z problemem granic powiązanych jest wiele zagadnień natury prawnej, w tym również zagadnień kontaktów kulturalnych, i o tych sprawach trzeba prowadzić rozmowy”.

W kontekście dyskusji o roli kard. Stefana Wyszyńskiego w poprawie stosunków na linii Warszawa–Bonn ważne były też *Opinie o polskim Kościele*. Jeszcze przed podpisaniem *Oreǳia* przez prymasa, komuniści bardzo uważnie obserwowali, co dzieje się w Rzymie, gdzie przebywali polscy biskupi. Szczegółowo informowano na przykład o liczbie korespondencji, jaką otrzymywali hierarchowie przebywający na Soborze Watykańskim II⁶.

Nie bez przyczyny, jak sądzę, w milicyjnych dokumentach, które przeglądałem, znalazła się niedatowana notatka (instrukcja): *Aktualne problemy polityki Kościoła i zadania organizacji partyjnych...* zawierająca m.in. wykładnię działań dla aparatu bezpieczeństwa PRL w stosunku do Kościoła. Część z tych opinii pasowała jak ulał do sytuacji, która powstała po ujawnieniu treści *Oreǳia*. We wspomnianym dokumencie opisywano dobre i złe strony „współzycia” komunistycznego państwa z instytucjami katolickimi. Rzecz jasna, tych złych stron było znacznie więcej niż dobrych, a cała wina za pogarszanie się atmosfery leżała po stronie katolików i hierarchii kościelnej wzmagającej się od dłuższego czasu: „[...] ofensywę polityczną wymierzoną przeciw władzy ludowej, obliczoną na skłócenie ludzi wierzących i niewierzących [...] rozbitcie jedności narodu zajętego twórczą, pokojową pracą [...] Aspiracje polityczne hierarchii kościelnej [...] stanowią przyczynę trudności w normalizacji stosunków między Kościołem a państwem”.

Wyraźnym przykładem chęci dominowania nad władzą świecką i zdobywania zwolenników miała być, zdaniem anonimowego autora cytowanego dokumentu, pielgrzymka Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po Polsce: „Dotychczasowy przebieg tej wędrówki ujawnia pozareligijne cele, jakie przy tej okazji usiłuje osiągnąć episkopat. Staje się ona bowiem »unowocześnioną« metodą nawracania przy pomocy środków antykomunistycznych”. Według anonimowych autorów dokumentu, do zwalczania komunistów i ich wpływów „używano” też ustawy dopuszczającej przerywanie ciąży: „[...] kampania ta zaczęła się od napaści biskupów na ustawę o dopuszczalności przerywania ciąży i politykę świadomego

⁶ AIPN, 0445/12, t. 2. Teczka nr 3. Notatka na podstawie materiałów Biura „T” i „W”, Warszawa, 30 IX. Tajne spec. znaczenia otrzymują tow. płk Morawski, ppłk Straszewski, mjr Drobot, odbita w 3 egz.: „Nie obserwujemy dotychczas wzmożonej korespondencji z biskupami przebywającymi w Rzymie. Na przykład do kard. Wyszyńskiego skierowano od 21 IX do 29 IX br. 15 listów i pocztówek (przeważnie pozdrowienia od księży i sióstr zakonnych). Podobne treści kieruje się do pozostałych biskupów, np. 29 IX br. do biskupa Klepacza skierowano ponad 40 listów i kart z okazji imienin”, s. 21.

macierzyństwa [...]. Propagujemy planowanie rodziny po to, by nie było tragedii matek obarczonych nadmierną liczbą dzieci, którym rodzice nie mogą zapewnić minimum utrzymania. Nie propagujemy wcale przerywania ciąży, przeciwnie, uważamy je za środek szkodliwy dla zdrowia kobiety, dopuszczalny tylko w ostateczności”.

Równocześnie wskazywano na pozytywne przykłady współpracy innych wyznań z władzą (w pozostałych krajach komunistycznych i PRL), konfrontując je od razu z pozycją i postawą Kościoła katolickiego w Polsce: „W ustroju socjalistycznym stosunki między państwem a Kościołem mogą układać się poprawnie. Wskazuje na to doświadczenie wielu Kościołów chrześcijańskich, tych w Polsce, jak i w innych bratnich krajach. Świadczy o tym stosunek Kościoła prawosławnego do państwa w ZSRR, Bułgarii, Rumunii oraz stosunek Kościoła ewangelicko-augsburskiego i innych wyznań do PRL”. Nie trzeba oczywiście dodawać, że przedstawiane przykłady były *de facto* karykaturą realnego i zgodnego z istniejącymi regulacjami prawnymi współistnienia komunistycznego państwa i Kościoła.

W sumie odmawiano – i Kościołowi, i jego „księżętom” (w tym szczególnie prymasowi) – prawa do zabierania głosu w jakichkolwiek sprawach związanych z życiem społecznym w Polsce: „Kto jak kto, ale właśnie hierarchia rzymsko-katolicka nie ma jakiegokolwiek prawa mówić o trosce o ludzi pracy i wysuwać oskarżeń wobec władzy ludowej”.

W dostępnych w archiwach IPN dokumentach pojawiają się też dwa interesujące anonimowe opracowania (jedno z 20 grudnia 1965 r., drugie zaś z 10 stycznia 1966 r.⁷), pokazujące, w jakim kierunku powinna iść propaganda komunistyczna w omawianiu interesującej nas problematyki. W pierwszym z tych dokumentów przyjęto następujące założenia: *Orędzie* było reakcją i skutkiem „nacionalistycznej” postawy Kościoła podczas obchodów (Olsztyn, Szczecin, Opole i szczególnie Wrocław) dwudziestolecia obecności polskiej administracji kościelnej na terenach, które przypadły Polsce po wojnie. Efektem tej postawy były naciski Kurii Rzymskiej i niemieckich biskupów. Według dokumentu: „[...] kard. Doepfner stwierdził, że pojednawczy ton listu jest jego zasługą, **gdyż dwukrotnie rozmawiał z Wyszyńskim, tłumacząc mu niewłaściwość wystąpień episkopatu polskiego we Wrocławiu**”. W efekcie tego polski episkopat miał odejść od „tonacji wrocławskiej” i zaczął usprawiedliwiać się przed niemiecką opinią publiczną, *de facto* zdradzając polskie interesy narodowe. To z kolei, według autorów dokumentu, wywołało ogromne społeczne wzburzenie, które było wielkim zaskoczeniem dla episkopatu. Sygnalizowano przy tym napisy, jakie pojawiały się w miejscach publicznych, w tym na świątyniach: „Rybnik – bud. Szkoły: »nie chcemy biskupów niemieckich«, Bielsko – budynek: »chcemy wyjaśnić, dlaczego zdradzili«, na frontonie budynku ZSP »przec z episkopatem«, w Krakowie na kościele: »precz z arcybiskupem zdrajcą«, w Szczecinie – 19. XII. na drzwiach kościoła: »Precz«”. Sygnalizowano też pojawiające się wrogie wobec władz napisy i działania, nie egzemplifikując ich jednak. Z satysfakcją obserwowano postawę środowisk „katolików świeckich”: „[...] posłowie w Sejmie; Tyg. Powszechny – nie chce przeciwko Wyszyńskiemu, ale obawia się władz; przyjęto kompromis – zrobić artykuł; cenzura go zdjęła – cieszą się, że mają wobec Państwa alibi (chcieli, ale cenzura nie dała), a stosunków z Wyszyńskim nie zdrażniono; Pax – początkowo wyczekiwanie, później włączenie się”.

⁷ AIPN, 1439/64, „Tezy do tematu »Orędzie«, tajne egz. nr 1, Warszawa, dnia 20 grudnia 1965, s. 49–52, oraz „Tezy oparte na tematyce »Orędzia biskupów polskich« i listu – odpowiedzi biskupów niemieckich – do ewentualnego opracowania”, tajne, Warszawa, dnia 10 stycznia 1966, s. 90–93. Oba dokumenty zostały odtajnione 13 lutego 1993 r.



Spotkanie delegacji episkopatów Polski i Niemiec; w pierwszym szeregu od lewej: Hermann kard. Volk, biskup Moguncji, Józef kard. Höffner, Stefan kard. Wyszyński, Józef kard. Ratzinger, bp Bronisław Dąbrowski, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski

W kolejnym opracowaniu noszącym charakter „naukowego”, którego tezy miały służyć uzasadnianiu ataków na Kościół, zwracano uwagę na „historyczne” błędy zawarte w *Orędziu*, ucząc prymasa i biskupów „właściwej” interpretacji dziejów ojczystych. Głównym niedostatkiem miało być zwrócenie się z przesłaniem głównie do Niemców, a nie do Czechów, bo przecież „Dobrawka, na którą powołuje się »Orędzie«, była księżniczką czeską, skoro więc za jej wpływem Mieszko przyjął chrzest – to wypadało zaprosić przede wszystkim biskupów czeskich”⁸. Działania polityczne pierwszych Piastów miały zbliżać nasz kraj do Zachodu, i w oczach autorów „Tez” dystansowały wręcz Polskę od Cesarstwa Ottona III i tym samym wzmacniały jej suwerenność w sferze politycznej, a także i kulturowej. *Orędzie* więc w swej istocie było i musiało być antypolskie i antypaństwowe, tacy też byli jego autorzy: „[...] to sformułowanie jest dla Polski, dla polityki piastowskiej, zwłaszcza polityki Mieszka I i Bolesława Chrobrego, krzywdzące; Polska była suwerenna, swą suwerenność utwierdzała i nie była żadnym »członkiem Imperium Romanum Ottona III«, zwłaszcza Ottona III. [...] podkreśla się przesadnie i jednostronnie zasługi niemieckie dla kultury polskiej. Bez mała się twierdzi, że kultura polska jest powtórzeniem kultury niemieckiej. Historycy kultury polskiej wykazali, że tak nie jest”. Biskupi zaś, podpisując *Orędzie*, stali się faktycznymi zdrajcami. W dalszym ciągu wywodów pojawiają się też argumenty z najnowszej historii naszego kraju. Ukazują one, co najbardziej „bolało” ówczesne władze w *Orędziu*. Były to nie tylko inne niż nakazywane przez komunistów opinie o kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich, ale także podkreślanie niezależności Kościoła, a także zupełnie odmienna od tryumfalistycznej „oficjalnej” wizja końca i efektów wojny dla Polski i Polaków. Odmienna, bo wyraźnie opisująca pozbawienie nas faktycznie suwerenności i odebranie możliwości kierowania własnymi

⁸ AIPN, 1439/64 „Tezy oparte na tematyce »Orędzia«...”, podkreślenie w tekście tak jak w dokumencie, s. 90.

losami i losami własnego państwa. W końcu zaś pojawienie się Kościoła z tak silnym i charzmatycznym przywódcą, jakim był prymas Stefan Wyszyński, jako niezależnego gracza na arenie politycznej. Gracza, który miał swoje zdanie – całkowicie odmienne od władzy – na wiele istotnych dla narodu spraw. Problem polegał na tym, że totalitarna władza nie chciała w żadnym wymiarze dzielić się czymkolwiek z kimkolwiek, uważając przy tym, że ma monopol na prawdę i „rząd dusz”. Kościół – jego postawa i działanie – pokazywał, że jest to podejście błędne i niezgodne z interesem narodowym Polski. To zaś było dla komunistów nie do przyjęcia, każda więc metoda, łącznie z kłamstwem i manipulacją – dotyczyło to szczególnie pomawiania polskiego Kościoła o brak patriotyzmu i uleganie wrogim Niemcom – była dobra, by Kościół dyskredytować⁹.

Analizowano także opinie niemieckie odnoszące się do Kościoła, hierarchów i katolicyzmu w Polsce. We wspomnianym już dokumencie odwoływano się do wypowiedzi Herberta Czaja, wspominającego w sposób „[...] tendencyjny i jadowity [...] trudny los polskiego Kościoła, gnębnego podobnie jak w ZSRR podatkami, które obejmują cały obszar działalności tej instytucji. Wierni chcący chodzić na msze i prowadzić prace formacyjne są narażeni na liczne trudności w pracy”. Przy okazji Czaja poświęcał nieco miejsca „księżom patriotom”, określając ich rolę jako „małą”. Odnotowywał też znaczny wpływ „Urzędu do spraw Wyznań oraz tajnej policji na zagadnienia kościelne”. Kościół jednak swoją postawą zdecydowanie różną od postawy „PAX zdobywał zaufanie Polaków i wzmacniał ich wolę oporu przeciwko opresyjnemu systemowi”. „[...] Do tego [...] można dodać: katolicy niemieccy podziwiają bohaterski opór stawiany przez polskich katolików nacj. socjal., podziwiają opór polskiego episkopatu i wiernych [...] przeciwko prześladowaniom komunistycznym. Ale odrzucają oni organizację PAX-u jako przedstawicieli wszystkich polskich katolików. Przywódcy PAX rekrutują się z faszystowsko-antysemickich falangiotów [tak w tekście – P.L.], którzy podczas II wojny światowej najpierw w Gestapo współpracowali, potem z MWD [Ministerstwo Wewnętrznych Dział – sowieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – red.]. Po zakończeniu działań wojennych zwalczają Kościół katolicki wspólnie z komunistami [...] nie kwalifikują się być pośrednikami między polskimi i niemieckimi katolikami”, i „[...] lewicowych prawowiernych

⁹ AIPN, 1439/64: „7. Orędzie, mówiąc o 150-letniej niewoli Polski pod zaborami, ani słowem nie wspomina o powstaniach – styczniowym, listopadowym, insurekcji kościuszkowskiej – wiadomo dlaczego: powstania zostały potępione przez papieża. Wdzięczny temacik. 9. czy słuszny jest zwrot »orędzie« – »próbujemy zapomnieć« w stosunku do zbrodni niemieckich w Polsce? [...] to znaczy nie stawiać pomników, nie upamiętniać miejsc straceń [...]. Łatwo mówić o zapominaniu, gdy się nikogo i niczego nie straciło. [...] 11. Polska 1944 roku – państwo zwycięskie czy zwyciężone? Teza jako polemika ze sformułowaniem »orędzie« głoszącym, że Polska wyszła z okresu masowych mordów nie jako państwo zwycięskie. [...] 13. Z odpowiedzi niemieckiej [...] widać, że chodzi przede wszystkim o tzw. dialog. Czego on ma dotyczyć? W czym imieniu ma być prowadzony? Jakie mają być spodziewane efekty? Widać wyraźnie, że chodzi tu o wpływ na opinię publiczną, a przez nią na politykę. 14. Ziemie Zachodnie – czy »tereny przydzielone« (list niemiecki) i »tereny poczdamskie« (»orędzie« polskie). Czy też piastowskie ziemie »po wiekach odzyskane« (Jan XXIII). Jeśli Ziemie Zachodnie były polskie od stuleci – to nie może być mowy o »wezwanie Niemców przez swych rodzimych książy« i tzw. prawie do ojczyzny w odniesieniu do tych terenów”, s. 92–93. Z perspektywy czasu wydaje się śmieszne zarzucanie Kościołowi pomijania (zaznaczmy, że nie był to problem między Polską a Niemcami hitlerowskimi czy wcześniej Rzeszą Wilhelmińską) kwestii powstań narodowych w XIX w., skoro jako „antyrosyjskie” były w „marksistowskiej” metodologii nauczania historii silnie marginalizowane lub zmieniano zdecydowanie rozumienie ich znaczenia.

Fot. Tadeusz Zagodziński/Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego



Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec Józef kard. Höffner i Stefan kard. Wyszyński
Prymas Polski

katolików »Znak«”. Polski katolicyzm poniósł w czasie wojny i okupacji ogromne straty, a i Polacy zostali zdemoralizowani: „[...] na skutek warunków stworzonych przez Rosjan [...]”. Opisując sytuację w Polsce i postawę Kościoła, zwracał też Czaja uwagę na elementy antysemityzmu: „Nie mówię tego bynajmniej dlatego, aby potworności Oświęcimia porównywać z polskim antysemityzmem, co usiłuje się w ostatnim czasie czynić z niektórych stron. Uważam podobne porównania za niemożliwe”. Konkluzją jego wystąpienia było stwierdzenie, że należy pracować w duchu zjednoczonej Europy i starać się nawiązywać dialog z polskimi „braćmi w wierze”, a także udzielać im i Kościołowi w Polsce możliwie dużej pomocy we wszelkim wymiarze, z położeniem nacisku na „dialog”. Gdy przy tej okazji wspominał o tym, by władze RFN troszczyły się bardziej o Polaków w Niemczech, to niewątpliwie oprócz humanistycznych przesłanek przyświecały tym wypowiedziom także i względy praktyczne: „Polskie życie organizacyjne zależne jest od państwa, a to chciałoby w ogóle bezobjętnych obcokrajowców chętnie wykorzystywać dla swoich służb informacyjnych”. Odnotowywano też próby obrony stanowiska zajętego przez Kościół: „Stefan kardynał Wyszyński rozgoryczony zareagował obecnie ostro na ataki rządu, który twierdzi, że biskupi mieszają się w sprawy polityki zagranicznej. Rząd domaga się od Kościoła polskiego, aby podzielił jego nienawiść do Niemiec. Ale Kościół nie mówi marksistowskim, komunistycznym językiem”. Było jasne, że atakowani biskupi podejmą akcję obronną. Władza przewidywała formę, jaką ona przybierze, początkowo nie znała jednak szczegółów planowanej kontrakcji, wzmocniono

więc obserwację poczynań ks. kardynała i episkopatu. Z biegiem czasu jednak, w miarę napływu informacji pochodzących od agentury i obserwacji tego, co działo się w kościołach, definiowano to, co Kościół chciał robić i robił. Na przełomie 1965 i 1966 r.: „Przystąpiono do rozwinięcia prowadzonej dotąd »kontrakcji hierarchii kościelnej«”. Miała ona polegać na akcji wysyłania petycji i protestów do władz państwa w sprawie kard. Wyszyńskiego. Zainicjowano tydzień modlitw (na Jasnej Górze) w intencji prymasa. W tej samej intencji modlono się w kościołach. Planowano także wysłanie depeesz solidarnościowych do atakowanego przez komunistów kard. Stefana Wyszyńskiego.

Efektom tych obserwacji była m.in. statystyka wypowiedzi biskupów w omawianej kwestii. W przedstawionej tabelarycznie statystyce ujęto imię i nazwisko konkretnego biskupa, formę wypowiedzi (tu określano ją jako pozytywną lub negatywną na forum publicznym i prywatnym), jej ewentualny brak i to, czy *Orędzie* zostało przez konkretnego członka episkopatu podpisane. Według podanego klucza wynikającego z przedstawionej statystyki biskupi mieli wypowiadać się zgodnie z duchem i intencjami Kościoła – 56 razy, a przeciw *Orędziu* – 20, z czego 19 razy nieoficjalnie.

W komunikacie wydanym 15 grudnia 1965 r. biskupi informowali opinię publiczną i władze PRL o swoim stanowisku, szczegółowo je wyjaśniając. Twierdzono, że wiele z elementów *Orędzia* propaganda komunistyczna przedstawiła niezgodnie z prawdą i z pełnym niezrozumieniem spraw, które zostały w nim poruszone. Broniono także Stefana Wyszyńskiego i cały episkopat przed oskarżeniami o wyprzedz polskich interesów narodowych¹⁰. Biskupi nie poprzestali na wydaniu komunikatu. Sami podczas Mszy i spotkań z alumnami z seminariów duchownych charakteryzowali i opisywali przyczynę swojej „akcji”. Powtarzano argument o tym, że *Orędzie* nie miało charakteru politycznego, lecz moralny i chrześcijański, bo taki jest duch panujący w Kościele katolickim¹¹. Podkreślano także bardzo mocno prawo Kościoła do wypowiedzania się w kwestiach dotyczących życia narodowego i państwowego, co wiązało się z wolnościami i obowiązkami obywatelskimi, a także nieumiejętnością oraz brakiem chęci znalezienia porozumienia między władzami PRL a RFN: „Jeżeli nie mogą dogadać się rządy, to dogadają się katolicy”, mówił w grudniu 1965 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach bp Jan Jaroszewicz. Wspominano o konieczności chrześcijańskiego przebaczenia Niemcom i zastanowienia się nad błędami i wyrządzonym złem (dotyczyło to obu narodów). Ważnym elementem tych wypowiedzi było bardzo mocne podkreślenie polskiego patriotyzmu biskupów i tego, że z biegiem czasu po złej propagandzie nie pozostanie śladu, a inicjatywa episkopatu nie tylko będzie przynosiła dobre owoce, ale także pokaże,

¹⁰ AIPN, 1439/64, Komunikat Sekretariatu Episkopatu z dnia 15 XII 1965 „[...] ujęcie tego listu zostało niekiedy przedstawione w prasie niezgodnie z obiektywnym stanem rzeczy, należy wyjaśnić, że list ten, jak wszystkie inne, ma przede wszystkim charakter dokumentu kościelnego. Jest zaproszeniem do modlitwy w duchu chrześcijańskiego pokoju [...]. Nie ma więc charakteru dokumentu politycznego, w niczym nie wchodzi w prawa państwa [...] wbrew sugerowanym niekiedy opiniom list episkopatu Polski stoi na stanowisku nienaruszalności granic zachodnich Polski. [...] List uwydatnia krzywdy wyrządzone Polsce w czasie drugiej wojny światowej i dążność do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego”, s. 53–54.

¹¹ AIPN, 1439/64, Ocena charakteru „orędzia” w wypowiedziach biskupów od 12 XII 1965 do 10 I 1966: „[...] orędzie nie ma charakteru politycznego, biskupi nie są politykami, a wychowawcami w duchu moralności chrześcijańskiej”. Arcybiskup Karol Wojtyła w kazaniu w kościele Mariackim w Krakowie, 31 XII 1965 r., s. 96.

kto lepiej i mądrzej służył Polsce i Polakom¹². Podkreślano też inną formę „walki” Kościoła i jego hierarchów o prawa Polski do Ziem Zachodnich niż ta, realizowana przez komunistów, delikatnie określanymi mianem „polityków”¹³. Definiowano też przyczyny tak gwałtownej reakcji władzy na inicjatywę Kościoła. Starano się tłumaczyć wiernym pojawienie się „własnej” inicjatywy Kościoła w polityce zagranicznej. Zwracano także uwagę na złą rolę, jaką w całej sprawie odgrywała peerelowska prasa manipulująca tekstem *Orędzia*¹⁴.

To, o czym pozwoliłem sobie pisać powyżej, prowokuje do postawienia nowych pytań badawczych – jak „po *Orędziu*” dziennikarze realizowali zalecenia władz w stosunku do Kościoła katolickiego i kard. Stefana Wyszyńskiego. Należałoby opisać reakcje społeczne, jakie miały miejsce w Polsce po inicjatywie polskich biskupów. Należy także dążyć do rozpoczęcia programu badawczego na temat współpracy między polskimi a niemieckimi służbami specjalnymi w akcji przeciw polskiemu Kościołowi i prymasowi Wyszyńskiemu. Interesująca jest też (i do tej pory niezbadana) rola, jaką mogli komuniści wyznaczać w rozgrywce z Kościołem katolickim, nieświadomym tego, innym Kościołom chrześcijańskim w Polsce.

Na zakończenie trzeba przypomnieć słowa ks. kard. Stefana Wyszyńskiego: „Przebaczenie i prośba o wybaczenie nie oznaczają zapomnienia”.

Wybrana literatura

Antoni Dudek, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003; Piotr Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994; Piotr Madajczyk, *Wir vergeben und bitten um Vergebung...*, „Więź” (Sonderausgabe) 1994, s. 35–51; Peter Raina, *Kościół w PRL: Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, Poznań 1994; Teki edukacyjne IPN, *Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński*, Warszawa 2003; Jan Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; Jan Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004; źródła: AIPN, 0445/12, t. 1 – 2, AIPN, 1439/64, AIPN, 02011/15.

¹² Z dokumentu cytowanego wyżej: „Nikt nas nie będzie uczył patriotyzmu. [...] Biskupi polscy nigdy ziemiami polskimi nie handlowali, ale zawsze stawali w obronie sprawiedliwej i rzetelnej polskiej racji stanu”, Kardynał Stefan Wyszyński, kazanie w Gnieźnie, 1 I 1966 r., s. 103, „Propaganda stopnieje i społeczeństwo przekona się, kto ma rację i kto dobrze służy polskiej racji stanu. [...] Kościół nigdy nie zdradził Polski, mógł niejeden biskup w historii polskiej błędzić, ale Kościół nie zdradził”, Zygmunt Choromański, kazanie w Warszawie, 25 XII 1965 r., s. 104.

¹³ Dokument cytowany wyżej: „Biskupi polscy w swoim liście stwierdzili prawa narodu polskiego do Ziem Zachodnich z granicą na Odrze i Nysie z całą stanowczością, aczkolwiek uczynili to w inny sposób, niż czynią to politycy, Karol Wojtyła, Kazanie w Krakowie dla robotników zakładów sodowych „Solvay”, 27 XII 1965 r., s. 106.

¹⁴ AIPN, 1439/64: „Powiadają, dlaczego biskupi nie uzgadniają z rządem polskim tego listu? A ja się zapytam – jak mogli uzgadniać, kiedy od 2-ch [?] lat nie chcą z nami rozmawiać. Ja się domagam, proszę, piszę i na to nie ma odpowiedzi. Z kim mieliśmy uzgadniać, kiedy nie chcą zwracać uwagi na nas?”, Zygmunt Choromański, Kazanie w Warszawie, 25 XII 1965 r., s. 109. „Zaraz po powrocie prymasa zaczął się ten jazgot, taki wrogi, taki niepoliski zupełnie”, Zygmunt Choromański, kazanie w Warszawie, 19 XII 1965 r., s. 110. „Cel kampanii – świadome odrywanie katolików od biskupów. W szkołach każe się dzieciom pisać wypracowania przeciwko biskupom”, Wilhelm Pluta, Kazanie w Gorzowie, 21 XII 1965 r., s. 111, „[...] z punktu widzenia prawa, prasę polską można zaskarżyć o rozgłaszanie zniekształconej treści listu”, Karol Wojtyła, Z wystąpienia na konferencji dla księży, 22 XII 1965 r., s. 112.